

Kram z sentymentami

TEATR POLSKI. „Kram z piosenkami” Leona Schillera

Po remoncie otwarto ponownie muzeum przy ul. Karasla, czyli Teatr Polski.

Remont bardzo udany: sale wystawowe przestronne i czyste, żyrandole błyszczące, krzesła w kolorze beżowym miękkie i w użyciu wygodne. Frędzle złote przy kurtynie dokładnie odkurzone. Parkiety wypastowane, nieco tylko skrzypiące.

Z eksponatów nieruchomych można obejrzeć liczne portrety i popiersia artystów (m.in. Szyfmana, Barszczewskiej, Zelwerowicza), jest także jedna ręka i jedna maska pośmiertna (Leona Kruczkowskiego).

Z eksponatów ruchomych prezentowany jest „Kram z piosenkami” – obrazki śpiewające Leona Schillera, słynny przegląd pieśni ludowych, biesiadnych, żołnierskich, miejskich i wiejskich, połączony z rewią polskich strojów (od wieku XVIII do lat międzywojennych). Reżyserowała Barbara Fijewska, bliska współpracownica Schillera, według wskazówek samego autora sprzed 50 lat.

Kto nie lubi zabytków

Zabytków nie lubią ci, którzy mają z nimi kłopoty: użytkownicy. W przypadku zabytków kościelnych – parafie i ich rzadcy. Nie wszyscy, dzięki Bogu – przytoczył słowa ks. Janusza Pasierba prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Wojciech Fijałkowski.

Właśnie dla osób odpowiedzialnych za zabytki sakralne przeznaczona jest książka księdza Pasierba „Ochrona zabytków sztuki kościelnej”. W willi Struvego, siedzibie TONz, odbyło się wczoraj spotkanie poświęcone uzupełnieniu i rozszerzeniu jej wydaniu.

Ksiądz Janusz Pasierb napisał tę książkę w 1968 roku jako skrypt dla studentów warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. Po wielu latach wymaga uzupełnień. Księdzu Pasierbowi miał pomagać Jerzy Żmudziński. Po śmierci autora musiał pracować sam.

– Staralem się dotrzeć do wypowiedzi księdza Pasierba, protokołów komisji konserwatorskich. Zrozumieć, jaki

Wszystko, od układów tańca do poczucia humoru, ma tu co najmniej pół wieku, czasem nawet więcej. Tylko aktorzy w większości pochodzą z późniejszego okresu. Mimo to fachowo tańczą mazury, polonezy, walce, polki i inne dawne tańce towarzyskie, co jest dowodem właściwego przygotowania do zawodu w szkołach aktorskich.

Spektakl pokrywa szlachetna patyna, którą odczuwamy zwłaszcza w scenkach komedijnych rodem z dawnych mediooper i wodewilów. Znać ją także w dekoracjach Kazimierza Wiśniaka (kolorowe widoczki m.in. dworu, Łazienek i Krakowa).

Zabytkowe przedstawienie z Teatru Polskiego przyciąga cudzoziemców, którzy mają okazję zobaczyć, „jakie to śpiwki nasze, a jakie hołbce, jaka przytupanka”, jak to nieśmiertelnie ujął ongiś Witold Gombrowicz. Próbowałem wejść w skórę takiego obojętnego obywatela, ciekaw, czego też z „Kramu” można się dziś dowiedzieć o Polakach.

W pierwszym rzędzie cudzoziemski widz pozna nabrzmiały problem opilstwa w XVIII wieku, kiedy podczas tak zwa-

mi kierował się zasadami. A kierował się po prostu głęboką wiarą i zdrowym rozsądkiem – mówił wczoraj Żmudziński.

Elegancko wydana przez TONz książka jest bogato ilustrowana, ma indeks rzeczowy, wskazówki bibliograficzne oraz aneksy z aktualnym prawodawstwem państwowym i kościelnym dotyczącym ochrony dóbr kultury i zabytków sakralnych.

Są w niej informacje o ochronie architektury, rzeźby i malarstwa, rzemiosła, mechanizmów. Osobno autor potraktował zagadnienia użytkowania zabytków kościelnych (wentylacji, ogrzewania itd.) oraz udostępniania ich zwiedzającym.

Aleksander Broda, częstochowski konserwator wojewódzki, zapewnił wczoraj, że dobrze, iż autorem książki jest duchowny, gdyż w oczach księży uwiarygodnia to działania państwowych służb konserwatorskich. **AŻE**

nych kuligów wypijaliśmy wszystko, co gospodarz miał w piwniczce. Potem do wieki o beztrojskim życiu Polaków na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy to uganialiśmy się za pasterkami po Łazienkach. Następnie zaczerpnie wiedzy o naszych siłach militarnych, które zajmowały się głównie tańcowaniem z Małgorzatka, z wiadomym skutkiem. Po życiu pociowym huzarów zapozna się z życiem polskiej wsi, gdzie ulubionym zajęciem mieszkańców było tańczenie walca. Później rzuci okiem na naszą bohemę artystyczną, zaabsorbowaną złym stanem garderoby (m.in. pewnej dziurawej peleryny) i na koniec wyłącza na przedmieściach Warszawy, gdzie rano, po całonocnej zabawie, ktoś nareszcie trzeźwieje i rusza do pracy, burząc stereotyp o tym, że tylko byśmy balowali i balowali.

Pół wieku po prapremierze „Kram z piosenkami” ogląda się jak naiwną pochwałę tradycji i obyczaju, z którego bezlitośnie drwił Gombrowicz. Żarty spłowiły, trzyma się za to parodia, na przykład uroczę dworskie sielanki albo najlepszy epizod spektaklu – podwórkowa „Ballada staromiejska”. Bogdan Baer, który występował jeszcze w łódzkim „Kramie” w 1949 roku, i Krystyna Królówna zawodzą ją zupełnie tak, jakby się na Białanach urodzili, z perfekcyjnym nadwiślańskim akcentem. Trzyma się także „Walczyk katarski” w interpretacji Barbary Dobrzyńskiej. Ale na innych półkach „Kramu” zostały same sentymenty, bo przecież ani nie śpiewa się dziś tyle, ile za czasów Schillera, ani nie tęskni za ojczyzną, jak tęsknili Polacy uwolnieni z oflagów i zdemobilizowani żołnierze, którzy „Kram z piosenkami” oglądali w Lingen w Niemczech w grudniu 1945 roku.

Mój sentyment jest przy tym osobisty, choć inaczej niż u Barbary Fijewskiej. Nieoczekiwanie odkryłem, że w 1945 roku „Bandurkę” śpiewała niejaka Romana Pawłowska.

ROMAN PAWŁOWSKI

Wła 1995/96
Teatr Polski: „Kram z piosenkami”
Leona Schillera, reżyseria Barbara Fijewska, scenografia Kazimierz Wiśniak, choreografia Barbara Fijewska i Witold Zapala, opracowanie muzyczne Piotr Hertel, kierownictwo muzyczne Wit Zawirski, premiera 27 stycznia